

Ocena dorobku naukowego i książki profesorskiej
ks. dr hab. Janusza Szulista, prof. UMK
w postępowaniu o nadanie Autorowi tytułu profesora

„Rozwój państwa na skutek demokratyzacji cechuje się niespotykaną dotychczas dynamiką. Pisma Josepha Ratzingera w owej zmieniającej się rzeczywistości stanowią niezmienny teologiczny fundament. Wskazują również na eschatyczne spełnienie jednostek zaangażowanych w politykę państwa. Czas ziemskiego bytowania jest wszak okresem zdobywania zasług, by na końcu czasów w pełni doświadczyć wspólnoty z Bogiem”.

Ks. dr hab. Janusz Szulist, prof. UMK

Teologia państwa w pismach Josepha Ratzingera (Benedykta XVI), s. 454

Tak – patrz powyższe motto – kończy ks. Szulist swoją potężną monografię. I jest w tych czterech zdaniach, tworzących ostatni akapit księgi, skondensowana cała mądrość tego prawdziwie profesorskiego dzieła: oto bowiem postęp, rozwój i dynamika – same w sobie dobre - potrzebują trwałej podstawy (fundamentu), który je uchroni przed czającymi się w nich *in nuce* zagrożeniami. Dynamika, z istoty swej zmienna, potrzebuje fundamentu niezmiennego. Ten zaś zapewnia prawdziwa i głęboka teo-logia, czyli dająca prawdziwe i głębokie oparcie (bo sięgające korzeniem prawdy o Bogu i tym samym prawdy o całej wszechrzeczywistości) refleksja nad tym, co zmienne w perspektywie tego, co trwałe: myślenie nad prawdą państwa w optyce prawdy o Bogu. Bo przecież rzeczywistość sięga dalej niż ziemska polityka organizacji ziemskiego wyłącznie życia... I o tym są, w tej kwestii, pisma J. Ratzingera/Benedykta XVI. I o tym, jak rozumiem, jest też profesorskie dzieło ks. dra hab. Janusza Szulista, prof. UMK.

Droga do książki profesorskiej (póki co „tzw. profesorskiej”, czy „ku-profesorskiej”, jak to się w żargonie recenzyjnym zwykło pisać) wiodła w biografii ks. Janusza Szulista od matury w rodzinnych Kartuzach poprzez studia filozoficzno-teologiczne w pelplińskim Wyższym Seminarium Duchownym, magisterium na KUL-u (*Teodycealne implikacje poznania istoty bytu w fenomenologii Edmunda Husserla*), studia z katolickiej nauki społecznej na Uniwersytecie w Innsbrucku i obronioną tam rozprawę doktorską (2006 r.) pisaną na temat personalistycznej etyki pokoju Jana Pawła II (*Die personalistische Friedensethik von Johannes Paulus II*). Kolokwium habilitacyjne Szulista odbyło się wiosną 2011 roku w Krakowie na podstawie rozprawy pt. *W kierunku pełniejszego człowieczeństwa. Dobro wspólne wzorcem dla personalistycznych odniesień w rzeczywistości społeczno-politycznej*. Coraz wyraźniej więc zainteresowania i dokonania badawcze Autora szły w stronę teologicznej refleksji nad rzeczywistością społeczno-polityczną, czyli w stronę pola badań, których owocem jest tzw. książka profesorska – „Teologia państwa w pismach Josepha Ratzingera (Benedykta XVI)” (Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2016, ss. 502). Droga ta wiedzie więc – w panoramicznym skrócie – od teologicznodogmatycznej teodycei, poprzez antropologicznoteologiczny personalizm do pogłębionej relacji i syntezy tego, co ściśle teologiczne z tym co wybitnie KNS-owe. Inaczej: od Husserla, poprzez Jana Pawła II do Benedykta XVI.

Warsztat językowy Szulista jest niemiecko- i polskojęzyczny. Na takich też językowych źródłach a przede wszystkim merytorycznie na dorobku współczesnej literatury teologicznej, socjologicznej i politologicznej oraz, oczywiście, dokumentach UNK w tej materii oparł swoją profesorską monografię. Badawczym fundamentem rozprawy jest metoda analityczno-syntetyczna: „zastosowano metodę krytycznej analizy tekstu, poprzedzoną kwerendą źródeł i opracowań” (s. 29), do tego tzw. „aparat krytyczny” (opracowania i koncepcje teologiczne) stosowany w toku analiz a w końcu i „syntetyczne sformułowanie wniosków na kanwie przeprowadzonych analiz” (s. 29). Dodać należy, że wszystkie te elementy metody i warsztatu występują w stałej konwergencji, wzajemnie się uzupełniając i wzmacniając.

2.

Szulist przyjmuje – za Ratzingerem – dwa imponderabilia dotyczące styku tego, co teologiczne z tym, co polityczne. Po pierwsze: polityka jest sferą działania rozumu moralnego, ponieważ natury moralnej jest cel tak państwa, jak i wszelkiej polityki (pokój, sprawiedliwość, dobrostan obywateli etc.). Po drugie: jeśli osoba ludzka jest stworzeniem

Bożym, wówczas funkcjonowanie państwa (złożonego z osób ludzkich) posiada teologiczną genezę i takiż kontekst (por. s. 19-20). Przejrzyście i poprawnie są również zaprezentowane założenia i cele pracy, wzajemnie się zazębiające i pokazujące jak w soczewce symbiozę teologii i polityki w tym, co dotyczy osobowego dobra człowieka (s. 30).

Czegoż to w tej książce nie ma... To nie zarzut nadobfitości – to docenienie tego, że stanowi ona swoiste kompendium wiedzy w badanym zakresie zagadnień, czyli tego zakresu katolickiej nauki społecznej, który dotyczy teologicznej refleksji nad *theoria* i *praxis* państwa. Syntetycznie rzecz biorąc i na użytek rzeczowości recenzji: dysertacja składa się z czterech rozbudowanych rozdziałów. Pracę charakteryzuje przemyślana struktura. Poszczególne części książki zachowują właściwe proporcje i już na pierwszy rzut oka (a tym bardziej po lekturze) przekonujemy się o trafnym doborze i dobrym rozplanowaniu zagadnień.

Co do rozdziałowych szczegółów tej struktury, w dużym skrócie. Pierwszy rozdział tego 502-stronicowego dzieła to opis i analiza etycznego (moralnego) wymiaru politycznej aktywności. Drugi rozdział to w zasadzie eklezjologia Josepha Ratzingera, a dokładniej te jej aspekty, które w dalszej perspektywie – kolejnych rozdziałów a przede wszystkim dalszego zgłębiania naczelnego problemu rozprawy – będą służyły teologalnej refleksji nad fenomenem i rzeczywistością państwa. Trzeci rozdział jest centralny dla pracy, to on w zasadzie jest rdzeniem badań i fundamentem tezy o możliwej (i tym samym o jakiej) teologii państwa w pismach/myśli J. Ratzingera/Benedykta XVI. W tym właśnie rozdziale znajduje się opis, analiza i interpretacje najciekawszych tez Ratzingera/Benedykta XVI na rzeczony temat: jego argumenty przeciwko „niezdrowej laickości” (głuchej i ślepej na wymiar religijny życia ludzkiego, nieraz agresywnej wobec niego), radykalizm personalistyczny, definiowanie istoty demokracji, apoteoza humanizmu chrześcijańskiego, swoisty hymn ku czci miłości i solidarności międzyludzkiej. I nade wszystko: wizja Boga, Odwiecznego Logosu jako Słońca wszystkich ludzkich spraw, niejako księżyców Słońca... Czwarty rozdział poświęcony jest kilku wnioskom, bardzo, rzekłbym praktycznym i bardzo współczesnym. Ten też, ostatni rozdział pracy, jest wybiegającą w przyszłość syntezą badań. Rzecz jasna, praca posiada także wstęp i zakończenie, obfity spis bibliografii, indeks osób, wykaz skrótów, konieczne *summary* – słowem: wszystko co trzeba dla „oprzyrządowania” tak pokaźnego i złożonego problemowo dzieła. Brak indeksu rzeczowego postrzegam jako jej skazę – tak ważna i dobrze napisana monografia mogłaby naukowo zostać znacznie lepiej wykorzystana gdyby miała swój szczegółowy indeks problemowy.

Praca Ks. Szulista wymagała szczególnego przygotowania warsztatowego, gdyż zakładała złożoną metodologię (patrz wyżej). Opracowanie łączy bowiem kilka subdyscyplin teologicznych, w których specjalizował się Joseph Ratzinger (eklezjologia – głównie; ale też: chrystologia, trynitologia, soteriologia, antropologia teologiczna, hermeneutyka i pokrewne), ale do jego przygotowania potrzebna była spora erudycja, doświadczenie teologiczne (także dydaktyczne, co widać w tekście) oraz biegłość zarówno analityczna jak i syntetyczna (które nie zawsze są skłonne zgodzić się w dziele tego samego autora – tu: tak).

Wiele wyjaśniają dotychczasowe dokonania ks. Szulista. Dołączony dorobek, tzw. „pohabilitacyjny”, jest imponujący: wnikliwość i rzetelność tych publikacji, ilość i jakość tekstów, swoboda poruszania się po tak różnych polach badawczych pokazują z jaką klasą teologiczną mamy w przypadku tego dzieła do czynienia.

To wszystko przekonuje o kompetencjach Autora. A także - to bodaj najciekawsze dla uważnego czytelnika artykułów Szulista, jego wystąpienia sympozyjnych, zaangażowań stypendialnych, zgromadzonego *dossier*, wszelakich śladów działalności dydaktycznej, organizacyjnej, duszpasterskiej - pokazuje go nie tylko jako fachowca, ale także jako pasjonata teologii (to ważne w kontekście profesorskich szlifów – jeśli teologia ma się dzisiaj rozwijać, potrzebuje pasji i pasjonatów). W dorobku Szulista znajdują się też obronione pod jego promotorskim kierownictwem prace naukowe, również recenzje a także wiele pełnionych funkcji: dydaktycznych, naukowych, administracyjnych.

4.

Wróćmy jednak raz jeszcze do pozycji najważniejszej, do samego sedna tej sprawy i recenzji, czyli do książki „Teologia państwa w pismach Josepha Ratzingera (Benedykta XVI)”. I to wróćmy do samego merytorycznego jądra tej książki.

Przede wszystkim nie jest to książka o konieczności teokracji – jak chętnie by zaszufladkowali tego typu tezy (i Ratzingera, i Szulista) przeciwnicy jakichkolwiek prób uprawiania teologii państwa. To jest coś znacznie głębszego. Oto bowiem, czytamy, „Fundamentalne doświadczenie wspólnoty uczniów Chrystusa przekłada się na kształtowanie porządku politycznego służącego osobie (...)” (s. 437), czyli z egzystencjalnego doświadczenia chrystologiczno-eklezjologicznego wynika sama istota i najgłębsza wartość tej społeczno-politycznej wizji. Autor wymienia trzy koncepcje Kościoła, które są konstytutywne dla tego doświadczenia i – konsekwentnie – owej wizji (s. 442/443; patrz rozdział trzeci). Eklezjologiczny jest więc – ale nie w sensie teokratycznym ani fundamentalistycznym! – fundament teologii państwa. Humanizm jako fundament? Jak najbardziej, powiadają zgodnie

Ratzinger i Szulist. Ale humanizm, który byłby chrystocentryzmem, a ten z kolei byłby w swej głębi teocentryzmem i dopiero wtedy prawdziwym antropocentryzmem. Oto – moim zdaniem i przy pomocy mi bliskich pojęć - puenta badań.

Bardzo ostro możemy tu przeczytać o laickości (tak sowieckiej, jak liberalnej) oraz o tzw. neutralności światopoglądowej państwa. Pada określenie laickości patologicznej (dodałbym; patogenicznej). I – warto i trzeba dodać - te twarde słowa padają przy pełnej aprobacie demokracji.

Jest to książka mądra, nie tylko erudycyjnie (choć też), ale głównie sapiencjalnie, wnosząc pewien rodzaj spokoju i wewnętrznej równowagi w naszą aktualną refleksję sytuującą się na styku teologii i politologii. Szulist zna teologię przełomu XX i XXI wieku bardzo dobrze, widać w tym znawstwie „innsbrucki” rys studiów a jednocześnie dalszego pogłębiania wiedzy, wielu lektur, autorskich przemyśleń i – *last but not least* – naszych polskich sporów o ustrojowy kształt Niepodległej.

5.

Otrzymujemy więc w efekcie studium więcej niż solidne, rzetelne, a w kilku momentach wirtuozerskie, nie waham się napisać. Warunek *sine qua non* takiego przedsięwzięcia: trzeba dysponować instrumentarium zdolnym sprostać wielkości zadania, jednego z trudniejszych dzisiaj. Poprzeczka jest tu zawieszona wysoko. Wartość książki polega na tym właśnie: na wielkości jej zakroju, czyli już na samym projekcie zmierzenia się z kwestią trudną i nader aktualną. Tzw. *novum* tych badań (ważne dla recenzyjnej oceny dzieła) jest bezdyskusyjne. W książce znajduje się cały szereg fragmentów odkrywczych, świetnie przemyślanych, świadczących o erudycji i głębi Autora.

Wszystko to napisane ciekawie, pozbawione niepotrzebnej ornamentyki, pustosłowania (od którego jedynie puchnie objętość księgi, ale nie przybywa ani informacji ani mądrości), naiwności, oczywistych wniosków. Język cechuje pożądana w wywodach naukowych *claritas* – zaprzeczenie postmodernistycznego bełkotu. Ale też język ten jest – jakby to nazwać? – szczelny, to znaczy tworzy dość szczelną, gęstą zasłonę, przez którą właściwie niewiele osobistego (autorsko) się nie przebija... To dobrze i źle: dobrze – bo albo piszemy coś konceptualnym ściśle językiem, albo robimy esej, trzeba się zdecydować; źle – bo jednak dzisiaj w humanistyce odchodzimy od tekstów pisanych przez tzw. „autora” (bezosobowego, nie-ludzkiego jakby) na korzyść „autora żywego”, który ma prawo umieścić w tekście własne, żywe emocje... Zastosowana w pracy (a wcześniej cyelowana w publikacjach) metodologia i cały zespół działań dotyczących metodyki badawczej - w moim przekonaniu - bez zarzutu,

tak na etapie kwerendy, jak i poczynionych w rozprawie analiz, potem syntez. Książka jest dobrze zredagowana, edytorsko przejrzysta, „przyjazna” w czytelniczym użyciu. Widać (na tle całego dorobku) doskonały warsztat, coraz większą precyzję myślenia i wyrażania. To dobrze rokuje badawczo i dydaktycznie.

Jestem więc – po wnikliwym zapoznaniu się z całokształtem naukowego dorobku i lekturze wielu tekstów, zwłaszcza książki profesorskiej – pod dużym wrażeniem dorobku, rozprawy, włożonej w to wszystko pracy i uzyskanych naukowych efektów. To wszystko jest wysokiej, iście profesorskiej próby. Dodam też, że co do strony formalnej całego przedsięwzięcia nie mam żadnych poważniejszych uwag. Bibliografia, analiza źródeł, przypisy, język, zasadność wniosków, zdolność formułowania syntez – bez zastrzeżeń. Wielu z tych kwestii dotyczyły już moje wcześniejsze uwagi.

6.

Trzeba jeszcze koniecznie podkreślić dwie kwestie, które mają znaczenie zasadnicze dla tzw. oglądu całości dorobku naukowego ks. dra hab. Janusza Szulista, prof. UMK.

Otóż, po pierwsze, jest rzeczą niebywale charakterystyczną, że obaj (i Szulist, i bohater jego badań, Ratzinger), tworzą w szerokiej przestrzeni rozciągającej się na pograniczu teologii fundamentalnej, dogmatycznej, moralnej, społecznej (KNS). Ratzinger: z zamiłowania patrolog, z temperamentem dogmatyka wchodził w apologetykę, teologię fundamentalną i moralną, a w końcu i w rejony KNS-u właśnie (wizja Europy, styk Kościół–społeczeństwo, teoria państwa). I podążając tym tropem, polski badacz tych treści kreśli monumentalną – interdyscyplinarną! To ważne – teologię państwa. Idąc tropem tego wielkiego Papieża.

Po drugie: doktorat pisał nasz autor z Jana Pawła II w środowisku akademickim niemieckojęzycznym. Profesurę robi z Benedykta XVI w środowisku polskojęzycznym. Wydaje się że ta naprzemienna kompetencja językowa pozwala obu myślicielom (a i obu pontyfikatom, w dalszej perspektywie) nie tylko zająć w odmiennym zakresie językowo-kulturowo-poznawczym, ale też czyni z dzieł i wykształcenia ks. Szulista rzecz uniwersalną w kontekście europejskim i nie tylko. Rysuje się obraz wszechstronnego przygotowania do uprawiania katolickiej nauki społecznej głęboko spokrewnionej z najlepszą teologią systematyczną i filozofią, by tak rzecz papieskiej marki i rangi. Najkrócej: Szulist uczy się KNS-u od gigantów teologii posoborowej.

7.

A *propos* tego, że jest to rozprawa z KNS-u pisana w szkole Ratzingera, dopowiedzenie recenzenta, który też do tej szkoły chodził i chodzi nadal: Ratzinger twierdzi, że prawdziwe poznanie prawdziwego Boga jest zawsze poznaniem angażującym, które jest w każdym przypadku typem wiedzy-daru, poznaniem egzystencjalnie wymagającym. Nie pozwala się ono zamknąć w czystej teorii, ale domaga się wpływu na życie poznającego – nawrócenia, przemiany, naśladowania Jezusa. „Kto próbuje być tylko widzem, niczego się nie dowie” – tak formułuje tę naczelną zasadę hermeneutyczną Ratzinger we *Wprowadzeniu w chrześcijaństwo*. Bóg może wejść (prawdziwie i skutecznie) w pole widzenia pytającego/poznającego wówczas tylko, gdy ten zaangażuje się własnym życiem w doświadczenie Boga. Nie wystarczy prosta ciekawość połączona z odmową udziału w grze: doświadczenie z Bogiem konstytutywnie związane z poznaniem Boga nigdy nie dokonuje się bez udziału człowieka. Bez wolności i wiary żadna forma teologii (rozumienia teologalnego rzeczywistości) nie jest możliwa.

Czyli też: „czysta” metodologia/hermeneutyka, rozumiana wąsko, zredukowana do reguł badawczych rządzących myśleniem i wynikaniem, reguł, które rządziłyby teologią w zabezpieczonej od obcych („pozaracjonalnych”) wpływów przestrzeni *ratio* – taka metodologia/hermeneutyka nie wystarczy. Oczywiście, reguły te same w sobie są konieczne dla zapewnienia teologii statusu naukowości; teologiczny proces badawczy musi odbywać się *secundum artem*, zgodnie z wymogami metod naukowych, z uwzględnieniem wszystkich niezbędnych komponentów historycznych, według zasad wymaganej (i koniecznej dla teologii) metodologii. Uczony tak postępujący, słusznie postępuje. „To jednak nie wystarczy, aby był on teologiem” – twierdzi Ratzinger. Teologia sama w sobie i w swej istocie nie może być jedynie i ostatecznie dyskusją ekspertów (choćby najlepszych). Głównie dlatego, że nauka dociera tu (w doświadczeniu swoich kompetencji jako teologii) do granic swojej proczłowieczej służby, granic, których sama już przekroczyć nie może.

Jak to się ma do badań ks. Szulista zamieszczonych w profesorskiej dysertacji? O tym jest *de facto*, w swej argumentatywnej warstwie, ale nie tylko tam, także między wierszami – cała książka. *Secundum artem*, ale nie z perspektywy niezaangażowanego widza, lecz – powiedzmy to bez ogródek – z głębi zaangażowania wiary. Choć też jest ona napisana w tonacji wyciszonej, językiem stawiającym na fakty, argumenty, analityczność, racjonalność *et consortes*, a w tle z jakimś głębokim przekonaniem, co do siły i wartości prezentowanych myśli i źródła, z którego płyną.

Dodam od siebie, jako czytelnik i badacz dzieła teologicznego J. Ratzingera/Benedykta XVI: cechą najbardziej bodaj charakterystyczną zasad hermeneutyczno-epistemologiczno-metodologicznych obecnych w pismach autora *Spe salvi* jest dążenie do syntezy i pewien rodzaj stroniącej od skrajności równowagi, pozornie naturalnej i intuicyjnej, ale będącej zapewne owocem gigantycznej pracy i najgłębszego szacunku dla Prawdy, do której się zbliża i którą się poznaje na drodze różnorodnych, uzupełniających się, ludzkich wysiłków. Np. kiedy Ratzinger/Benedykt XVI pisze o „powrocie do źródeł”, nie absolutyzuje żadnego okresu historii Kościoła i teologii, przestrzegając zarówno przed nadmierną „archeologizacją”, jak i „modernizacją”. Kiedy proponuje jakiś „system badawczy”, proponuje cierpliwość i wyważenie, „wewnętrzny” kierunek i także („wewnętrzne”) konsekwencje danego myślenia (wszelka „zewnętrzność” okazuje się na dłuższą metę zawsze banalna i pusta), „powiązania łańcuchowe” (epok, stanowisk, ewolucji myślenia) i dialektyczny holizm (tylko pluralizm, który odnosi się do jedności – prawdy – jest wielki). I – to charakterystyczne dla temperamentu badawczego księdza dr hab. Janusza Szulista – ten właśnie rys holizmu, wewnętrzności i cierpliwego wyważania racji przejął nasz Autor, co widać szczególnie w książce ku-profesorskiej, ale czego załączki odnajdujemy w całym jego dotychczasowym dorobku naukowym.

Moja, recenzenta i tym samym uważnego czytelnika pracy i dorobku ks. Szulista, podstawowa podpowiedź dla Autora (nie muszę tu mieć racji, ale mogę ją mieć): poszerzyć w przyszłości spektrum badawcze problematyki Ratzingerowej w odniesieniu do innych działów katolickiej nauki społecznej; to mogłoby być interesujące i płodne poznawczo a także pożyteczne politycznie i społecznie, jak sądzę. Przemyślenia przemyśleń, diagnoz i recept Autora *Wendezeit fuer Europa* mogłyby nam pomóc zrozumieć głębiej „co się z nami dzieje” – dzisiaj, w aspekcie społecznym, politycznym, kulturowym. I to nie tylko w kwestii debat nad kształtem współczesnego demokratycznego państwa, ale jeszcze szerzej, we wszystkich zakresach, które interesują najnowszą KNS.

9.

Podsumowując.

Dzieło jest spójne, logiczne, strukturalnie domyślane do końca. Najcenniejsze w tej pracy jest to, co zawsze decyduje o wartości naukowej badań: zakrój myślenia, format problemu, wizja. Przede wszystkim wysoko wypada ocena zastosowanej w pracy (a wcześniej w publikacjach) metodologii i całego zespołu działań dotyczących metodyki badawczej. Są

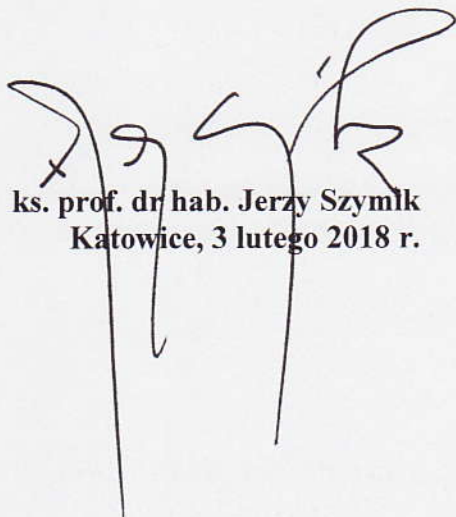
one, w moim przekonaniu, bez zarzutu – tak na etapie kwerendy, jak i poczynionych w rozprawie analiz, potem syntezy.

Obfita bibliografia stanowi kompendium literatury na omawiany w książce temat. Widać doskonały warsztat – na tle całego dorobku, jego rozwoju – coraz większą precyzję myślenia i wyrażania.

Na koniec chcę z całą odpowiedzialnością recenzenta sformułować ostateczny wniosek. Uważam, po wnikliwej lekturze książki profesorskiej i dorobku naukowego ks. dr hab. Janusza Szulista, prof. UMK, że obydwa przedstawione przez Autora do oceny pasma badań naukowych (książka i dorobek) zasługują na wysoką ocenę. Pracowitość widoczna w żmudnych kwerendach źródłowych, rzetelność analiz, solidność warsztatu interpretacyjnego, głębia teologicznego myślenia, odkrywczość wniosków, przejrzystość i precyzja języka są – w moim przekonaniu – profesorskie.

Tak rozprawa (zwłaszcza ona – jej konstrukcja i struktura, zawarta w niej wybitnie specjalistyczna i erudycyjna wiedza), jak cały dorobek (łącznie z wielostronną działalnością dydaktyczną, organizacyjną, pastoralną) dają prawo Autorowi do tytułu naukowego profesora.

Nie mam wątpliwości co do profesorskiego poziomu dorobku naukowego ks. dr hab. Janusza Szulista, prof. UMK i tym samym wnoszę o nadanie mu tytułu naukowego profesora nauk teologicznych.



ks. prof. dr hab. Jerzy Szymłk
Katowice, 3 lutego 2018 r.